

Helska Bliza

8.02.2002 r.

Nr 3 (123)

cena 2,90 zł w tym 7% VAT

ISSN 1507-1542

DWUTYGODNIK STOWARZYSZENIA "PRZYJACIELE HELU"



Foto. Ryszard Kretkiewicz

DZIEŃ BABCI I DZIADKA



Dzieci w obu helskich przedszkolach zaprezentowały dla swoich najukochańszych Babuni i Dziadków program artystyczny.

Była radość, wzruszenie i brawa oraz ogromna duma...

- to przecież moja Wnusia, a to mój Wnuczek!!!

Foto: R. Kretkiewicz



HELSKIE INWESTYCJE

26.01.2002 z inicjatywy Komisji Społecznej odbyła się prezentacja postępów na budowach: stacji uzdatniania wody i hali sportowej. Zaproszeni goście mieli okazję zobaczyć stan robót, dowiedzieli się szczegółów związanych z oboma inwestycjami. O stacji pisaliśmy w poprzedniej "HB" dość obszernie, przypomnę więc tylko, że planowane zakończenie robót nastąpi w marcu tego roku, kwiecień i maj wykonawca przeznaczają na tzw. rozruch, a już w czerwcu czysta woda popłynie rurociągiem na ul. Wiejskiej. Do mieszkań trafi jednak nieprędko, najpierw trzeba będzie etapami modernizować sieć wodociagową, co może potrwać kilka lat. Jak zapewnił pan Burmistrz, przy stacji PKP zostanie zamontowany hydrant - i mieszkańcy będą mogli się tu zaopatrywać w czystą wodę już w sezonie letnim. Goście podziwiali również postępującą w szybkim tempie budowę hali sportowej, która zostanie ukończona na długo przed planowanym terminem. Wewnątrz obiektu mieści się duża sala sportowa o znormalizowanych wymiarach, pomieszczenia przeznaczone na siłownię, aerobik i inne zajęcia rekreacyjne. Hala łączy się z budynkiem ZSO, co umożliwi korzystanie z niej uczniom naszej szkoły w ramach lekcji WF. Na koniec goście zwiedzili działający od września budynek liceum i zakończyli "wycieczkę" przy suto zastawionych stołach w auli szkolnej. Atmosfera spotkania była bardzo miła, entuzjazmu i zainteresowania nie mógł oślabić nawet padający deszcz

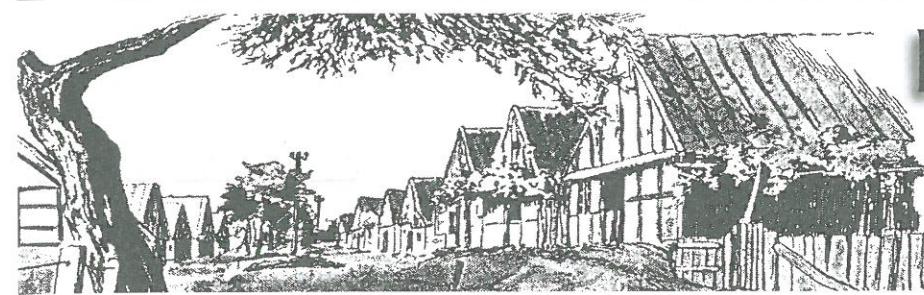


i przybierający na sile wiatr. Nasze władze mogą czuć się dumne, rozpoczynając nowy rok od tak optymistycznych prognoz i widząc w bliskiej perspektywie ukończenie wielkich, długo oczekiwanych i tak miastu potrzebnych inwestycji.

V. N.



HELSKA BLIZA NR3 (123)



DZIEJE HELU

(32)

Wilkierz 1583 (IV)

Analizując rozdział wilkierza helskiego z roku 1583, poświęcony rybołówstwu, można zobaczyć wyraźnie, jakie przemiany nastąpiły w formach organizacji tutejszych połowów na przestrzeni stulecia - czyli w okresie od opublikowania poprzedniego wilkierza dla Helu, datowanego na połowę wieku XV. W starszym zbiorze praw lokalnych dominowała organizacja polegająca na tzw. nakładzie, czyli kontraktowaniu połowu przez kupca, który dostarczał poławiającemu niezbędnych środków, narzędzi i materiałów. W zamian rybak oddawał cały swój połów nakładcy i był całkowicie od niego uzależniony. Porównuje się to do wczesnokapitalistycznych form własności. Po upływie okresu przeszło stulecia, dzielącego oba helskie wilkierze, gdy rybołówstwo w Zatoce Gdańskiej wyraźnie straciło na znaczeniu i nie było już przedmiotem zainteresowania bogatych kupców, rybacy sami musieli zdobywać środki na prowadzenie połowów i organizować swoją pracę. Potrzeba zespolenia wysiłków doprowadziła do stworzenia zespołów połowowych, które nie wiadomo dokładnie skąd, przyjęły na naszym wybrzeżu (i tylko tu), wywodzoną z języka "staroholenderskiego" nazwę "maszoperii" (maszkopi). Sama współpraca rybaków na morzu nie była czymś wyjątkowym. Datowane na wczesne średniowiecze fragmenty narzędzi rybackich, odnalezionych podczas wykopalisk w Gdańsku, mają wskazywać na istnienie już wówczas współdziałania przy połowach (duże wymiary narzędzi, prawdopodobne wydzielenie ich części za pomocą znaków własności), podobne świadectwa pochodzą również z innych regionów naszego kraju i całego wybrzeża bałtyckiego. Ale organizacja zespołów połowowych na Półwyspie Helskim i sąsiednim wybrzeżu kaszubskim, nie znajduje analogii w innych rejonach. Brak jest jednoznacznej odpowiedzi na pytanie; kiedy po raz pierwszy współpracujące grupy rybaków nazwano tu maszoperiami i stworzone zostały podstawy wyjątkowej, wewnętrznej ich organizacji. Przyjmuje się, że zaistniały one już pod koniec XV wieku. Pośrodkiem tego świadectwem mają być pierwsze zachowane "merki", świadczące o potrzebie wyznaczenia z grupy indywidualnej własności narzędzi rybackich, czy też tylko ich części (partu). Było to niezbędne do funkcjonowania zgodnie z zasadami organizacyjnymi maszoperii, w których sprzęt połowowy był własnością prywatną (każdy odpowiadał indywidualnie za swoją część), wnoszoną w równej ilości przez każdego członka maszoperii (maszopa) i służył całemu zespołowi. W zamian za to, wszyscy maszopi mieli równe prawo do pracy i podziału uzyskiwanego zysku. Nawet przewodzący szyper, był tylko pierwszym spośród równych i jedynie jego zdanie było szanowane ponad głosy innych członków. W dokumentach helskich nazwa "maszoperia" pojawia się jednak dopiero w XVI wieku, a w omawianym

obecnie wilkierzu jest ona już nie tylko określana, ale i usankcjonowana prawem lokalnym.

Rozdział V wilkierza helskiego z roku 1583, poświęcony postanowieniom dotyczącym handlu rybnego. Oto jego najważniejsze tezy:

Żaden gość (w domyśle przybysz) nie ma prawa na brzegu handlować czy też toczyć negocjacji o zielonego śledzia, bez zgody obywateli i żaden obcy nie ma prawa wchodzić w negocjacje handlowe bez zgody radnych.

Szyper bądź też kupiec, który najął sieci, ma być pierwszym (posiadać prawo pierwokupu) wśród mężczyzn, którzy znajdują się na brzegu.

Każdy jeden, który "zmaszopował" się z innymi (wszedł w maszoperię) celem połowu dorsza, zwłaszcza jeśli chodzi o sieci, ten ma dotrzymać przysięgi i obietnic, tym, którym ją przyrzekł.



Pływaki rybaków gdańskich z XIII wieku z wyciętymi ozdobnikami oraz prawdopodobnymi znakami własności (merkami). wg J. Kiecińskiego.

Jeśli do Rady nadejdzie skarga na każdego, który jest komuś coś winien, ten ma zapłacić 3 marki i oprócz tego ma dotrzymać obietnicy, którą kiedyś poczynił.

Szlachetna Rada (w domyśle miasta Gdańska) nadaje Ziemi Helskiej prawo wolnego uboju, ale tylko dla tych, którzy tu zamieszkują, a nie dla żadnych obcych. Uboju ma dokonywać dwóch mężczyzn razem, jeden z drugim i wszystko ma się odbywać w przytomności kobiety w danym domu. Jeśli jaka by kobieta składała na to skargę, winowajca ma zapłacić Radzie jedną dobrą markę, w dobrej monecie.

Każdy w tym kraju, czy jest obcym czy mieszkańcem, czy to jest karczmarz czy też szlachta,

powinien stosować się do obyczajów danej ziemi, a mianowicie do odprowadzania za ubój 1 marki i 1 funta pieprzu, jako podatku.

A jeśli by ktoś niezadowolony z tego typu zachowania karczmarzy i kupców, ukrywał czy też nie zezwalał na to, podlega karze w wysokości 1 złotej marki.

Wilkierz helski z roku 1583 kończy się słowami:

"Na koniec stwierdzamy MY, że wszyscy mają poszczególne przepisane artykuły tego zarządzenia przestrzegać, pod groźbą nałożonych kar. Żaden gość nie ma tych przywilejów i wolności, tylko będzie sądzony wedle prawa lubeckiego. Niniejszym, z momentem wejścia w życie tego nowego, poprawionego ordynku, tracą moc wszelkie stare wilkierze. Zastrzegamy jednak, że jeśli z biegiem czasu coś trzeba będzie dla ogólnego

dobra poprawić to powinni to nasi potomkowie zmienić, pomnożyć lub też usunąć niektóre ustalenia tego wilkierza, co może odbyć się tylko za zgodą naszej Rady i w naszym ratuszu (gdańskim). Działo się to w roku po narodzeniu Chrystusa Naszego Pana 1583, 25 dnia miesiąca października".

Do omawianego wilkierza dołączona jest również, jako luźny załącznik, przysięga obywatelska: "Ja "NN" przysięgam uniżenie, że będę wiernie służyć i będę poddanym mojej zwierzchności - Radzie Miasta Gdańska i szacownej Radzie tej Ziemi i jako moim naznaczonym przełożonym będę posłuszny, a wszystko czego się dowiem, a co będzie godziło przeciwko mojej najwyższej przełożoności, czyli najwyższej Radzie Gdańska i bezpośredniej przełożoności czyli Radzie Ziemi Helskiej, co będzie godziło w dobro ogólne, to szczerze wyjawię i zamelduję i będę się zachowywał tak jak przystoi to szczeremu i wiernemu obywatelowi. Tak mi dopomóż Bóg przez swoje święte słowa."

Załączona jest również przysięga jastarników (czyli mieszkańców Jastarni Gdańskiej, zwanej później Borem, która należała do Ziemi Helskiej): "Ja "NN" przysięgam, że będę wierny mojej najwyższej przełożoności Radzie Miasta Gdańska i wiernym poddanym szacownej Rady Ziemi Helskiej, jako mojej bezpośredniej przełożoności. Będę im posłuszny, będę pilnował granic ziemi tak, aby nie były przekroczone, ani przesuwane. Będę pilnował tych granic z największą pilnością i jeśli tylko dowiem się czegoś, co godzi w moją najwyższą i bezpośrednią przełożoność i dobro powszechne, to szczerze wyznam i zamelduję i będę tak się zachowywał jak przystoi uczciwemu wiernemu mieszkańcowi i tak dopomóż mi Bóg swymi świętymi słowami."

Włodzisław Kucharski

08 LUTEGO 2002

3

O WALENTYNKACH CAT-A



SŁÓW PARĘ...



WALENTYNKI - święto zakochanych, uroczyscie obchodzone zwłaszcza przez młodzież, 14 lutego. Kartki Walentynkowe, piosenki, upominki, życzenia i wyznania, w których powtarza się słowo "MIŁOŚĆ" ...

"Różnymi drogami biegnie życie ludzkie, ale wszyscy szukają szczęścia i miłości" powiedział Jan Paweł II. Słowa wielkiego papieża skłaniają do refleksji. W poszukiwaniu odpowiedzi na pytania o miłość zaglądam do dzieł znanych autorów. I oni usiłowali zgłębić tajniki uczucia, tak nierozdzielnie związanego z ludzką egzystencją...

Cat: Czymże więc jest miłość? Jak sądzą mężczyźni?

W. Szekspir: Miłość, przyjacielu, to dym, co z parą westchnień się unosi. To żar, co w oku szczęśliwego płonie; Morze łez, w którym nieszczęśliwy tonie. Czymże jest więcej? Istnym amalgamem, Żółcią trawiającą i zbawczym balsamem...

J. Goethe: Jakże piękna jest miłość, gdy cień jej tylko jest pełen rozkoszy...

L. Tołstoj: Prawdziwie kochasz wtedy, kiedy nie wiesz dlaczego.

W. Hugo: Miłość jest gorącym zapomnieniem o wszystkim.

Cat: Co wy na to, Szanowne Panie? Jak kochają kobiety?

E. Bronte: Moja miłość jest jak wiecznotrwała ziemia pod stopami, nie przykuwa oka swym pięknem, ale jest niezbędna dla życia. Przewodnią myślą mojego życia jest on. Gdyby wszystko przepadło, a on jeden pozostał, to i ja istniałabym nadal. Ale gdyby wszystko zostało, a on zniknął, wszechświat byłby dla mnie obcy i straszny, nie miałabym z nim po prostu nic wspólnego...

H. Poświatowska: Jeśli wieczność jest chwilą między moim sercem pustym, a moim sercem wczorajszym z miłości, nigdy nie będzie czasu, w którym nie kochałabym ciebie.

M. Wirtemberska: Nie kochać nigdy... ale to żyć nie warto!

Kochać... - to jest męczyć się przez całe życie!

Cat: Nie ma więc jednej odpowiedzi, za to jest wiele pięknych słów.

O miłości nie tylko piszą poeci - gdy kogoś kochasz, to o niej mów!

Czas Walentynek to okazja do rymowanek, pole do popisu dla wierszokletów, szansa dla

cichych i nieśmiałych: **DZIŚ KAŻDY UCZUCIA SWE WYZNAJE I UKOCHANĄ WIERSZYK DAJE:**

A wierszyki-limeriki bywają różne: "Miłość to piękne, wzajemne uczucie, a tak potrzebne, jak dziura w bucie, bo gdyby dziury w bucie nie było, to któreby się nogę włożyło?"

"Miłość to lekarstwo, które zawieść nie może. Albo człowieka wyleczy, albo mu będzie gorzej!"

Cat: A tak można ukochanej wyznać uczucia w piersi włożonej?

Kocham cię szalenie, niestrudzenie, Przez uwielbienie i roztargnienie. Przez zapomnienie też, jak wiesz. Jak perz- jak chcesz i jak nie chcesz. Kiedy jesz, gotujesz, pomstujesz, Kiedy całujesz... Wiesz? Kocham Cię w locie, na płocie. W samolocie. I przed- jak kret. Jak Szwed, jak Motorhead. I jak stary, babciny pled. Kocham Cię jak joga jogę. Do diabła! Już bardziej Cię kochać nie mogę!

Cat: Ach, jak porymować miło i poczytać Walentynki! Więc zachęcam wszystkich - starych, młodych i młodzież, grubych, chudych i chudek, pięknych, średnich i brzydli - niech każdy cholewki smali! Wysyłajcie WALENTYNKI! Piszcie wierszem i prozą, nie wstydzicie się kochać i wyznawać miłości - to najpiękniejsze uczucie, więc cieszyć się nim!

Cat

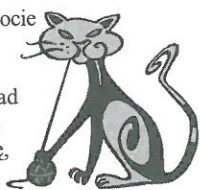


P. S. A dla mojego Cat-ka z okazji zbliżających się Walentynek słowa pełne miłości, tęsknoty i szczęścia - CIESZĘ SIĘ, ZE ISTNIEJESZ! Miau.....

Małgorzata Melon

JESTEŚ

Jesteś spełnieniem każdego snu, Wiosennym marzeniem, Tęczę- Namalowaną przez słońce, Ciepłym deszczem- Rozmytym na szybko, Wiatrem - Zatrzymanym przelotnie we włosach. Jesteś tym, Co kocham, Kiedy tulę samotnie głowę do poduszki i - kiedy dotykasz mojego policzka- jesteś wszystkim, co mi zostało...



ZŁOTE GODY

27 stycznia 1952 r. Państwo Cecylia i Józef Holeksa zawarli związek małżeński w Szczyrku. Jak wspominają Jubilaci, jechali do ślubu saniami, po skrzypiącym śniegu, a w Szczyrku odbywały się wtedy skoki narciarskie.

Później przyjechali do Helu, gdzie Pan Józef był żołnierzem zawodowym i mieszkają tu do dziś. W 50 rocznicę zawarcia związku małżeńskiego gościliśmy dostojnych jubilatów i ich trzech synów w Urzędzie Stanu Cywilnego. Burmistrz Miasta udekorował Jubilatów medalami za długoletnie pożycie małżeńskie, życzenia składał Przewodniczący Rady Miasta i pracownicy naszego Urzędu (Pan Józef pracował z nami). Wspomnienia, kwiaty, upominki i tradycyjne "sto lat" uświetniło tą wzruszającą uroczystość.

Państwo Holeksowie mają trzech synów, ośmioro wnucząt i troje prawnucząt.

G.M.



HELKA BLIZA NR 3 (123)

Niedawno miałam niewątpliwą przyjemność obejrzeć film "Harry Potter i Kamień Filozoficzny". Od ponad roku zaczytuję się w książkach o przygodach młodego czarodzieja. Myślę, że większość z Was wie, czego ogólnie dotyczą. Dla niezorientowanych krótka ściągą. "Harry Potter to opisanie, jak dotąd w czterech tomach, przygody jedenastoletniego sieroty, który dowiaduje się, że jest czarodziejem i został przyjęty do Szkoły Magii i Czarodziejstwa. Dzięki temu opuszcza dom znienawidzonych krewnych, a w Hogwardzie poznaje przyjaciół i przeżywa niesamowite przygody. Ponieważ jestem szczęśliwą posiadaczką wszystkich czterech tomów powieści J.K. Rowling, chętnie spróbuję zaszczepić magię we wszystkich tych, którzy umieją szanować książki. Musicie bowiem wiedzieć, że znaleźli się tacy, którzy je palili. Działania jak najmniej słuszne, gdyż zapewniam, że lektura nie namawia do uprawiania magii czy satanizmu. Warto dodać, że na tym samym stosie płonęły dzieła Shakespeare'a, a blask owych ognisk nie rozjaśnił mroków średniowiecza, w których tkwią pomysłodawcy takich przedsięwzięć.

Z radością przekonałam się, że film jest godny książki. Nie skupia uwagi widzów jedynie na efektach

PRZECZYTAJ I OBEJRZIJ



specjalnych, choć te są doskonałe. Pozwala jednak ujrzeć to, co czytelnik podczas lektury buduje w swojej wyobraźni. Mecz quidditcha rozgrywany przez uczniów Hogwardu, przedstawiony na ekranie jest stokroć bardziej interesujący niż jego opis w książce. Nie namawiam jednak do obejrzenia filmu z pominięciem przeczytania uprzednio powieści. Produkcja kinowa ma swoje ograniczenia, choćby czasowe. Interesujące szczególnie, jak na przykład opisy lekcji prowadzonych przez wyjątkowo ciekawych profesorów, zostały pominięte. Film i bez tego trwa 2,5 godziny. Żaden film nie zastąpi książki. W przypadku "Harry'ego Pottera" są one dla siebie świetnym uzupełnieniem.

Ogromnym plusem tej produkcji jest doskonała gra aktorów, szczególnie tych młodych. Nawet

polski dubbing nie zaszkodził kreacjom aktorskim, z których choćby ta, Rona Weasleya, to prawdziwy majstersztyk. Całości dopełnia dobra muzyka, której również poza filmem słucha się przyjemnie - sprawdziłam.

Mam nadzieję, że nie dołączycie do przeciwników Pottera tylko po to, by nie utożsamiać się z tłumem. Niewątpliwie dzieło J.K. Rowling to prawdziwe szaleństwo. Przekazuje jednak tak pozytywne treści, że z jego "masowości" należy się jedynie cieszyć. Namawiam więc, niezależnie w jakim jesteście wieku, poczytajcie o magicznym lustrze, walce z trolami, smokach i czarodziejskich różdżkach. A potem wybierzcie się do kina na "Harrego Pottera i Kamień Filozoficzny" i przekonajcie się, jak wiele magii jest wokół nas.

Maja

"CAŁA POLSKA CZYTA DZIECIOM"

"Tato, a ty umiesz czytać?" - słyszymy w reklamie telewizyjnej. "To czytaj swojemu dziecku 20 minut dziennie". Ponieważ im szybciej zaczniesz czytać głośno swojemu maluchowi, tym szybciej zacznie on mówić, następnie łatwiej nauczy się czytać, czego efektem będzie prawdziwa miłość do książki, trwająca przez całe życie. Nie należy odsuwać rocznego dziecka od książek myśląc, że nie rozumie niczego. Przy miarowej, przyjemnie brzmiącej intonacji głosu osoby, która jest dla niego przecie najważniejsza, maluch jest wyciszony, uczy się koncentracji na jednym bodźcu. I mimo że po krótkim czasie nie będzie w stanie powtórzyć wiadomości, które dopiero co usłyszał, to jednak będzie z nich korzystał. Dwulatek już dużo więcej rozumie, niż potrafi powiedzieć, a trzylatek z uwagą słucha opowieści o zwierzątkach. Dopiero około piątego - szóstego roku życia dziecko utożsamia się ze swoją postacią i domaga się historii o kimś, z kim może się identyfikować.

Bardzo niepokojącym zjawiskiem, pojawiającym się w ostatnich latach, jest niepożądana rola mass mediów, które zdają się zastępować rodziców, opiekunów i nauczycieli, wyręczając dorosłych z zadań wychowawczych. Dzieci w wieku przedszkolnym spędzają średnio przed ekranem około 3 godziny dziennie, do dając wartość 21 godzin w tygodniu i 90 godzin w miesiącu. To bardzo dużo. Ale telewizja jawi się jako najpopularniejsza forma dziecięcej rozrywki i jedna z najważniejszych form spędzania wolnego czasu. Dziecko, podczas dłuższego oglądania telewizji, odbiera informacje biernie i traci kontakt

z otoczeniem. Prawdziwą przeciwwagą dla tej "bieżącej" rozrywki telewizyjnej są książki, które uczą dokładnego obserwowania, uważnego oglądania i ciepłego przewracania kartek. Dzięki nim mały czytelnik ma czas na zastanowienie się, na zadanie pytania. Telewizja nie jest w stanie sprostać temu wszystkiemu.



Codziennie głośne czytanie swojemu małuchowi buduje jego poczucie własnej wartości. Twoje dziecko, widząc, że co wieczór odkładasz ważne zajęcia, by poświęcić czas tylko jemu, czuje się bardzo docenione. Wspólne czytanie buduje silną więź między Tobą a dzieckiem, poszerza słownictwo malucha, jego wiedzę, rozbudza zainteresowania, rozwija wyobraźnię, wrażliwość i empatię, uczy myślenia, a co ważne, chroni przed uzależnieniem od telewizji i kształtuje nawyk czytania na całe życie.

Mając to wszystko na uwadze, uzupełniam księgozbiór biblioteczny w książki adresowane do najmłodszego czytelnika. Na naszych półkach można znaleźć bajki w twardej okładce, składane, uczące prostych słów, wierszyki np. Jana Brzechwy, Juliana Tuwima, Wandy Chotomskiej i inne, opowieści o zwierzątkach, krótkie historyjki fabularne np. o Muminkach, opowieści o codziennych przygodach małych dzieci, dzięki którym maluch uczy się, jak postępować w określonej sytuacji oraz książki popularnonaukowe, np. jak zbudowany jest człowiek. Wszystkie te książki dostosowane są do poziomu kilkulatek. Tekst wzbogacony jest ilustracją, której kolorystyka tworzy właściwą atmosferę, sprzyjającą zdobyciu wiedzy na różne tematy. Dzieci mają bardzo

dobre wyczucie sztuki, a książki obrazkowe pomagają im rozwijać własny gust. To ważne, by nie ograniczać wyobraźni naszego dziecka. Im więcej będzie wiedziało, tym bardziej tworzyć będzie podjęcie do problemów, przed jakim niedługo stanie. Dla naszego dziecka rozpoznanie na obrazku przedmiotów znanych z otoczenia to wielkie dokonanie. Ulotne wrażenie zostało utrwalone, a dziecko pewnie nazywa to, co widzi. Dzieci uwielbiają, gdy czyta im się na głos. Dlatego warto jak najwcześniej dostarczać im dobre bajki obrazkowe, pamiętając, że książki ilustrowane to bramy do świata. Przyłączcie się więc drodzy rodzice do ogólnopolskiego programu wyrobienia u najmłodszych nawyku czytania dla przyjemności i przyjdźcie ze swoimi maluchami do biblioteki po lekturę dla nich.

Godziny otwarcia Miejskiej Biblioteki (ul. Żeromskiego 16, budynek Przedszkola Miejskiego, wejście od strony ogrodu):

poniedziałek, wtorek, czwartek, piątek - 11³⁰-17³⁰; I i III sobota miesiąca - 10⁰⁰-14⁰⁰.

Grażyna Rotta

Szanowni Państwo!

Zgodnie z zapowiedzią z poprzedniego numeru "Helskiej Blizy" kontynuujemy prezentację największych helskich inwestycji. Dziś przedstawiamy historię rozbudowy Zespołu Szkół Ogólnokształcących.

W roku 1993 Kuratorium Oświaty w Gdańsku podjęło decyzję o rozbudowie budynku Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Helu (składającego się wówczas ze Szkoły Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącego). Warunkiem rozpoczęcia realizacji inwestycji była partycypacja Gminy Hel w kosztach budowy. Podpisana została w tej sprawie w roku 1995 stosowna umowa, w której określono zasady współfinansowania inwestycji (po 50 % z każdej strony). Na mocy tej umowy Kuratorium Oświaty zostało inwestorem wiodącym i prowadzącym realizację inwestycji. Jesienią 1995 r., po opracowaniu dokumentacji technicznej oraz przeprowadzeniu przetargu na wykonanie prac, rozpoczęto budowę. Wykonawcą była firma "S-Bud" Spółka Akcyjna ze Starogardu Gdańskiego. Budowę podzielono na dwa etapy:

- etap I - pierwszy segment budynku, kotłownia;
- etap II - drugi segment budynku.

Dzięki realizacji inwestycji miało zostać wykonane: 16 pomieszczeń do nauki, pomieszczenia towarzyszące: szatnie, toalety, pokój nauczycielski, gabinety.

przeznaczona na potrzeby Liceum Ogólnokształcącego oraz Liceum Dla Dorosłych. Drugi segment miał zostać przeznaczony na potrzeby helskiego gimnazjum. Aby całe zadanie zostało zrealizowane zgodnie z przyjętym harmonogramem rzeczowo - finansowym, Zarząd Miasta Helu podjął działania, zmierzające do pozyskania środków finansowych, które wspomogłyby budżet gminy w tym przedsięwzięciu. Otrzymała pomoc od Wojewody Pomorskiego, oraz, co należy szczególnie podkreślić, dotację w wysokości 584.000 zł z Fundacji Współpracy Polsko - Niemieckiej. Dzięki tej pomocy, jak również poprzez wygospodarowanie znacznych środków z budżetu gminy, udało się inwestycję zakończyć i oddać obiekt do użytku w zaplanowanym terminie. Uroczyste otwarcie odbyło się 1 września 2001 roku. Łączny koszt realizacji budowy wyniósł ok. 4,5 mln. zł, z czego ok. 50 % pochodziło z budżetu Gminy Hel. Na dzień dzisiejszy do ZSO uczęszcza ok. 700 uczniów i dzięki temu, że obiekt został rozbudowany, możliwe jest jednoznaczne zorganizowanie zajęć.



FOTO: RYSZARD KRZAKIEWICZ

Od 1 stycznia 1999 roku, w związku z reformą administracyjną państwa, Gmina Hel została zobligowana do przejęcia, prowadzenia i samodzielnego finansowania inwestycji. Reforma systemu oświaty, która weszła w życie z dniem 1 września 1999 r., wpłynęła na decyzję o zmianie przeznaczenia poszczególnych elementów inwestycji oraz harmonogramu ich realizacji. Zostały zakończone prace wykończeniowe pierwszego segmentu. Ta część budynku została

Korzystając z okazji ponownie apeluję do uczniów naszej szkoły o poszanowanie obiektu, którego budowa kosztowała tak wiele wysiłku. Niestety, nie wszyscy to rozumieją, o czym łatwo się przekonać odwiedzając budynek szkoły. Apeluję także do rodziców, aby uczulili swoje dzieci na kwestie szacunku dla mienia publicznego.

Burmistrz Helu
Mirosław Wądołowski

W drugim numerze "Helskiej Blizy" (25.01) w tekście "Powiat pucki w roku 2001" pojawia się herb miasta Pucka, nie zaś powiatu puckiego. W związku z tym przesyłam plik z powiatowym herbem, który, jak mam nadzieję, będzie już teraz towarzyszył tekstom dotyczącym powiatu puckiego.

Pozdrawiam



Anna Kościukiewicz
Rzecznik Prasowy Starostwa

Od redakcji:
Za pomyłkę przepraszam.
W. Waśkowski

XXXIX sesja Rady Miasta Helu

Konieczność podjęcia uchwały w sprawie przekształcenia helskiego LO w trzyletnie Liceum Ogólnokształcące przyspieszyła termin sesji, planowanej pierwotnie na m-c luty. Sesja odbyła się 30 stycznia.

Min. podjęto na niej uchwały:

- o współpracy z gminami powiatu puckiego i wejherowskiego w celu realizacji inwestycji modernizacji drogi wojewódzkiej nr 216 Reda - Władysławowo - Hel. Na jej realizację uchwalono przeznaczenie w latach 2002 - 2005 kwoty do 715 tys. zł, a w roku 2006 do 120 tys. zł,
- dofinansowania budowy hali sportowej. W uchwale wyrażono zgodę na zabezpieczenie prawidłowego wydatkowania środków przyznanych przez Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych (kwota do 535 tys. zł) w formie weksła "in blanco" Gminy Hel,
- o zmianie załącznika do Statutu Miasta Helu. Uchwałą tą przyjęto Regulamin przyznawania tytułu "Honorowy Obywatel Miasta Helu" i Regulamin nadania tytułu "Zasłużony dla Miasta Helu". Przyjęto również wzór medali i pamiątkowej miniaturki. Na sesji gościli przedstawiciele Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych i Oficerów Rezerwy WP, którzy przedstawili stanowisko Związku w sprawie nadania wszystkim żyjącym Obojcom Helu Honorowego Obywatelstwa Miasta (czyt. str. 12).

Podczas obrad wysłuchano sprawozdań:

- z prac komisji stałych Rady,
- z prac Zarządu i wykonania uchwał RM,
- delegata gminy z działalności w Związku Miast Polskich,
- oraz informacji:
- o inwestycjach realizowanych w mieście (czyt. str. 2),
- o stanie spraw sądowych z udziałem gminy Hel
- o realizacji zobowiązań podatkowych w 2001 r.

Ta ostatnia wywołała duże zainteresowanie radnych i późniejszą dyskusję. Jak podkreślano podatki lokalne są do ściągnięcia w 100% i trzeba bardziej skutecznie "chodzić koło własnych pieniędzy". Nie wpłacone w ubiegłym roku przez firmy i osoby fizyczne podatki wynoszą ponad 300 tys. zł i stanowią istotną część budżetu miasta. Płaci zdecydowana większość podatników i wszyscy oczekują równego traktowania, gdyż nie może być tak, że jednym zaległości się umarza, a drugim nie.

Sesję zakończyły interpelacje i zapytania oraz wolne wnioski i informacje. Podjęte uchwały wywieszone są na tablicach ogłoszeń.

W.W.



FOTO: WOJCIECH WĄSKOWSKI

Sesja Rady Miasta Helu - na zdjęciu min. kandydaci na radnych i członkowie ZBZZiOR



HELSKIE UPIORY

IWONA RUSAJCZYK

Wystarczy krótki spacer po Helu, aby spotkać się z upiorami godnymi pióra największych mistrzów horroru. Jeden z upiorów cumuje obecnie w basenie jachtowym: HEL-110 - jest to, a raczej był, kuter. Przerdzewiałe i powyginane blachy, pogniecione rury metalowe, tworzą upiorną konstrukcję, której poszczególne elementy wiszą na przysłowiowym włosku i mogą z następnym wiatrem runąć komuś na głowę. Zresztą z tragedią nie trzeba czekać do następnej wichury. Zdażyłam tylko na moment zatrzymać się przed tym blaszanym widmem, a już gromadka małych dzieci wskakiwała na jego pokład. Na szczęście, jak z pod ziemi pojawił się bosman na rowerze i przegonił dziatwę. A jeśli następnym razem zabraknie bosmana? Wszędobylskie dzieci nie zrezygnują tak łatwo z zabawy z upiorem. Inny upiór, choć jeszcze bezpieczny dla otoczenia, skutecznie straszy na bulwarze nadmorskim, szpecąc tę okolicę - mam na myśli oczywiście tzw. scenę plenerową, a dokładniej jej całe metalowe rusztowanie. Z każdym sztormem, z każdym rokiem koroduje coraz mocniej, a już teraz są widoczne ślady - dziury po zębieniu czasu, w które można włożyć palec! Może to wynik niewłaściwej konserwacji (widziałam jak "fachowcy" (nie-fachowcy to robili), a może to skutek braku zdro-

wego rozsądku, bo kto rozumny stawia metalową konstrukcję tak blisko słonej wody? Sztormowe fale rozbijając się o falochron sięgają daleko. Z drugiej zaś strony, gdzie podział się rozsądek architekta projektującego helską scenę plenerową, aby tak oszpecić nam miasto i wysłonić widok na Zatokę?



FOTO: RYSZARD KRZAKIEWICZ

Równie przerażającymi upiormi są stare, odrapane budynki-baraki po byłej Kodze. Znajdujący się na nich ogromny napis PRZETWÓRSTWO RYBNE nie brzmi dumnie. Nie pobudza apetytu potencjalnego konsumenta na helskie specjały

rybne. Przyczupnięte wzdłuż portu baraki i hangary z pustymi oczodołami przyprawiają o palpitację serca wieczornych spacerowiczów. Włos jeży się na głowie, gdy samotnie mija się te potwory. W korowodzie helskich upiorów znajduje się też "coś", co jakoby pełni funkcję ogrodzenia tzw. Małej Plaży. Stara, powyginana, dziurawa siatka z fragmentem betonowego, ohydny muru. Okolica, która jest promenadą spacerową - szlak wzdłuż plaży oraz wejście do Fokarium - prezentuje turystom odrapane z elewacji domki rybackie na ulicy Portowej oraz brzochoate siatki ogrodzeniowe, padające pod naporem wydmowego piału.

Dobrze się mają też w Helu metalowe potwory, które setkami kryją się w zalesionych zakątkach stacji kolejowej. Wczasy wagonowe nie chcą jakoś odejść do przeszłości. Tym, którzy lubią się bać i oglądać horrory, polecam w Helu post-socjalistycznego upiora zwanego ongiś Domem Rybaka. Niestety, stając oko w oko z tą maszką, uświadamiamy sobie, że to rzeczywistość w jakiej żyjemy, a nie fikcja literacka czy filmowa. Podobnie jak wojskowe blokowiska, źle wpisane w nasze miasto, pozbawione stylu, straszące pęgałowymi klimatami, a przede wszystkim ignorancją wobec środowiska naturalnego i miejscowych tradycji architektonicznych. Zawilgocone i zagrzybione mszczą się teraz na swoich lokatorach. Dziwią i przerażają turystów, którzy nie przywykli do takich upiorów w centrum nadmorskiego miasteczka rybackiego. Sęk w tym, żebyśmy i my nie przywykli do życia z upiormi pod rękę. Jest ich w Helu tak wiele, że najwyższa pora zacząć walczyć z nimi. I to nie wyłącznie egzorcyzmami, ale racjonalnymi, skutecznymi metodami, jakich oczekujemy od naszych radnych. Może wreszcie doczekamy się pogromców duchów przeszłości?

FORUM OBYWATELSKIE

Pod żaglami UKS?

Uczniowski Klub Sportowy z założenia opiera swoją działalność o sprzętowe i obiektowe możliwości szkoły. Zatem pomysł założenia sekcji żeglarskiej mającej swoje materialne i organizacyjne zaplecze w oddaleniu od ZSO - bo na terenie OW „Kormoran” jest bardziej przystający do przyszłej struktury HELSKIEGO STOWARZYSZENIA SPORTU I REKREACJI. Przyznam się, że nie posiadam podstawowych informacji dla wypracowania poglądu na tak interesującą kwestię jak powołanie sekcji żeglarskiej UKS. Z pewnością dyscyplina sportowo - morska jest przystająca do wizerunku morskiego miasta i potrzeb praktyczno - medialnych. Choć posiadam uprawnienia żeglarskie, które ukształtowały miłe wspomnienia młodzieńczej pasji - to dzisiejsze spotkanie pod żaglami helskiej uczniowskiej rzeczywistości dostarcza coraz więcej pytań, na które brakuje odpowiedzi. Mam nadzieję, że pomysłodawcy utworzenia sekcji żeglarskiej UKS przybliżą temat helskiej społeczności na tyle, aby pozyskać przyjaciół morskiej przygody:

1. Sekcja żeglarska Uczniowskiego Klubu Sportowego swoją działalność zamierza prowadzić na terenie wojskowego ośrodka wypoczynkowego "Kormoran". Zatem w jakim terminie należy się spodziewać zawarcia stosownej pisemnej umowy pomiędzy zainteresowanymi władzami Marynarki Wojennej i miasta - gminy Helu?

Wydaje mi się, że nieporozumieniem jest budowanie wspólnego domu na cudzej działce, za pieniądze budżetu miasta bez poznania koncepcji i prawnego zakotwiczenia, finansowania i funkcjonowania przyszłej sekcji żeglarskiej Uczniowskiego Klubu Sportowego ZSO w Helu.

2. Harcerstwo jest tą organizacją, która ma aspiracje i wolę poprowadzenia sekcji żeglarskiej. Czy jest już dzisiaj wypracowany pogląd, że z nauki żeglarstwa będzie mógł skorzystać każdy zdrowie dysponowany uczeń nie będący w ZHP? Na jakich warunkach finansowych zamierza się przybliżyć żeglarstwo młodemu człowiekowi?

3. Czy pomysłodawcy mają świadomość, że w Pucku prowadzi działalność HARCERSKI OŚRODEK MORSKI - SZKOŁENIA MORSKIE I MOTOROWDNE?

4. Czy pomysłodawcom promocji sekcji żeglarskiej UKS znany jest status prawny OW „Kormoran” i oferowane warunki dla zapewnienia funkcjonowania sekcji żeglarskiej UKS Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Helu na terenie w/w ośrodka wypoczynkowego?

5. Jaki będzie szacunkowy koszt pozyskania sprzętu żeglarskiego i skąd będą pochodzić środki na ten cel?

6. Jaki będzie szacunkowy roczny koszt utrzymania sekcji żeglarskiej UKS w Helu?

7. Jakie spodziewane korzyści będą wynikać z prężnego funkcjonowania sekcji żeglarskiej UKS na terenie OW "Kormoran"?

8. OW "Kormoran" funkcjonuje w okresie lata. Należy się spodziewać, że w tym okresie na terenie ośrodka będą przebywać:

- wczasowicze o różnej rozpiętości wieku i zainteresowań;
- młodzież harcerska nie tylko z organizacji helskiej;
- młodzież helska na wakacjach.

Czas i możliwości OW "Kormoran" mogą powodować trudności wynikające z priorytetu interesu wielu grup osobowych. Jak Państwo wyobrażacie sobie istnienie i działanie sekcji żeglarskiej UKS w tych warunkach w okresie lata?

9. Czy pomysłodawcy utworzenia sekcji żeglarskiej UKS mogą zaprezentować społeczeństwu koncepcję zorganizowania, utrzymania i prowadzenia działalności powyższej sekcji na terenie ośrodka?

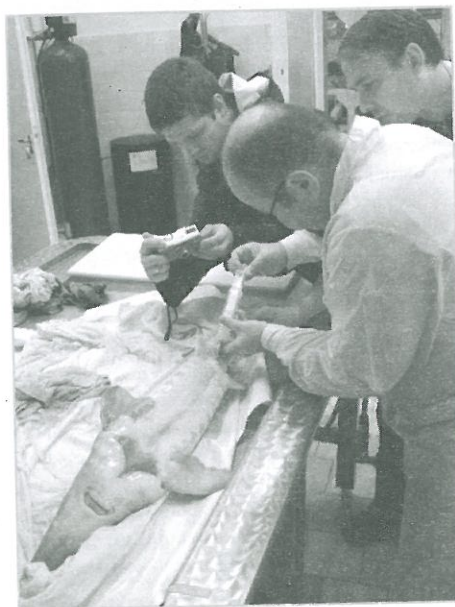
Szanowni Państwo, wydaje mi się, że Państwo godni są informacji, które z pełnym przekonaniem pozwolą w pełni wspierać atrakcyjną dla Helu młodzieżową inicjatywę żeglarską. Mam nadzieję, że autorzy żeglarskiej przygody za publiczne pieniądze wybaczą mi tę przedmiotową (tematyczną) dociekliwość.

Sławomir Franczak

PIERWSZY POTENCJALNY OJCIEC ... ?

BARTŁOMIEJ ARCISZEWSKI

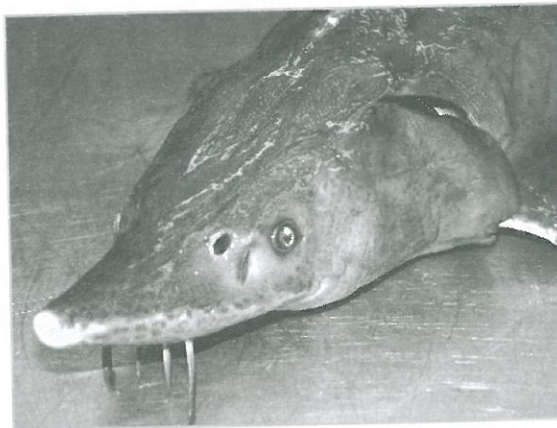
Począwszy od 1997 roku Stacja Morska Instytutu Oceanografii Uniwersytetu Gdańskiego przyłączyła się do prac mających na celu dokładne poznanie biologii i opracowanie technologii chowu ryb jesiotrowatych prowadzonych przez profesora Ryszarda Kolmana z Instytutu Rybactwa Śródlądowego (IRS) w Olsztynie i dr Mirosława Szczepkowskiego z Ośrodka Doświadczalno Zarybieniowego "Dgał" (ODZ) w Pieczarkach. Naszej placówce, z racji na dogodne położenie, przypadły w udziale badania nad zagadnieniami adaptacji jesiotrów do środowiska morskiego. Pięć lat temu do Stacji Morskiej naukowcy z Olsztyna przywieźli kilkanaście trzyletnich osobników jesiotra syberyjskiego oraz jego krzyżówki (hybrydy) z jesiotrem sachalińskim. Szczególnie godnymi uwagi okazały się hybrydy, upodabniające się niektórymi cechami do naszych rodzimych jesiotrów zachodnich. Przeprowadzone w naszej placówce doświadczenia dotyczyły oceny wskaźników hodowlanych w wodzie słonawej, a także fizjologicznej reakcji ryb na zmianę środowiska ze słodkowodnego na morskie. Uzyskane wyniki były na bieżąco porównywane z efektami chowu jesiotrów w wodzie słodkiej prowadzonego w ODZ "Dgał".



Pobieranie próbek nasienia

Jednak najważniejszym celem podjęcia chowu jesiotrów w Stacji Morskiej jest doprowadzenie do rozrodu ryb przetrzymywanych w wodzie morskiej. Po raz pierwszy ocenę płci i stopnia dojrzałości przeprowadzono w sierpniu 2000 roku.

Na ratunek jesiotrom



Głowa przyszłego stada?

Stwierdzono wówczas obecność kilku młodych samców, pozostałe ryby nie miały jeszcze wykształconych gonad. W tym roku, na przełomie stycznia i lutego ponownie gościliśmy naukowców z Olsztyna. Tym razem zamierzaliśmy potwierdzić zdolność do rozrodu krzyżówki jesiotra syberyjskiego z sachalińskim - szczególnie

cenną z uwagi na bliskie pokrewieństwo z jesiotrem zachodnim. Wyselekcjonowaliśmy cztery, najbardziej obiecujące osobniki z hybrydów i poddaliśmy je stymulacji hormonalnej (hypofizacji). Następnego dnia z niepokojem przystąpiliśmy do przeglądu jesiotrów, trzy spośród stymulowanych ryb nie dały oczekiwanej odpowiedzi, zaś jedna okazała się być dorodnym samcem, od którego pobraliśmy blisko 100 ml nasienia (mleczka).

Jednak sam fakt wytworzenia nasienia przez rybę nie oznacza jeszcze pełnej zdolności do rozrodu.

Plemniki ryb, przebywając w cieple samca, są zupełnie nieruchome, dopiero po kontakcie z wodą rozpoczynają gwałtowną wędrówkę w poszukiwaniu komórki jajowej. Czasu mają niewiele, toteż zdolność plemników do ruchu i jego dynamika są głównymi wyznacznikami jakości nasienia. Aby to sprawdzić do kropli mleczka pobranego od naszego samca dodaliśmy

Jesiotr zachodni (*Acipenser sturio*) był największym przedstawicielem naszej rodzimej ichtiofauny, osiągał do 4m długości i wagę kilkuset kilogramów. Obszar jego występowania obejmował całą Europę i wschodnie wybrzeże Ameryki Północnej. Ten pierwotny gatunek, istniejący na ziemi od milionów lat, nie potrafił oprzeć się nadmiernym połowom oraz postępowi cywilizacji i na przełomie XIX i XX wieku niemal całkowicie wyginął. Ostatnie osobniki z rzadka obserwowane są już tylko w dwóch rzekach Europy. Prowadzenie intensywnej hodowli może dać szansę powrotu tej królewskiej ryby do naszych rzek i morza, warunkiem jest jednak dokładna znajomość biologii gatunku i pozyskanie zdrowych osobników ze środowiska naturalnego. Aby to osiągnąć, prowadzone są badania na innych spokrewnionych gatunkach ryb jesiotrowatych. Takie prace realizuje m.in. helska Stacja Morska UG i Ośrodek Doświadczalno Zarybieniowy IRS "Dgał".

Komisja Helsińska (HELCOM) powołała specjalną grupę badawczą dla spraw związanych z restytucją jesiotra zachodniego do Bałtyku. Reprezentantami Polski są w niej prof. dr Ryszard Bartel z Instytutu Rybactwa Śródlądowego oraz dr Krzysztof Skóra ze Stacji Morskiej UG w Helu.



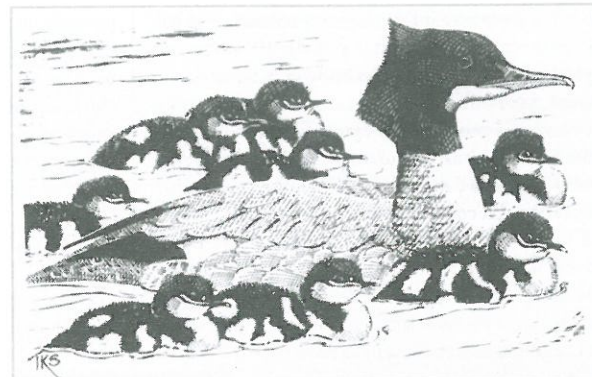
Ostatni jesiotr zachodni złowiony w Polsce (w rejonie ujścia Wisły w 1972 roku)
Zdjęcie dzięki uprzejmości Oceanarium MIR w Gdyni (autor zdjęcia niezany).

HELSKA BLIZA NR 3 (123)

Ptaki "potargane" przez sztorm

MONIKA ROLIŃSKA

Mowa o trzaczach nurogęsiach, wędrownych ptakach, które zimują w okolicy helskiego portu oraz na wysokości cypla. Te duże, osiągnące nawet do 70 cm długości ciała ptaki, wyróżnia charakterystyczna czupryna, utworzona z nastroszonych z tyłu głowy piór. Ciekawie prezentuje się również dziób tracza, wydłużony, o lekko zawiniętej ku dołowi końcówce.



Rys. za "The EBCC Atlas of European Breeding Birds" 1997

Samiec nurogęsi zimą jest barwy łososiowo - białej, ma czarny grzbiet i zielono-czarną głowę. Samice odróżnia szara szata, z którą kontrastuje rdzawobrunatna głowa, na tym tle odcina się mocno białe gardło i szyja. Nurogęsi zamieszkują rejony północne, preferując tereny lesiste i górzyste, obfite w jeziora i rzeki. Żywią się głównie rybami, ale nie gardzą też inną wodną zwierzyną, po którą zanurkować potrafią do głębokości 4 m. Gniazdujące osobniki można spotkać również na wybrzeżach Bałtyku. Zakładają

gniazda w dziuplach nawet na wysokości kilku-nastu metrów, ale uważają trzacz nie ujdzie także nora lub zwykła budka lęgowa. W końcu kwietnia w gnieździe pojawia się od 7 do 15 jaj, wysiaduowanych następnie przez samicę w ciągu okrągłego miesiąca. Pisklęta po raz pierwszy prowadzi do wody mama, która zajmuje się już do końca edukacją potomstwa.

Mikroskopowy obraz żywych plemników krzyżówki jesiotra syberyjskiego z sachalińskim

Wyniki te potwierdzić muszą jeszcze szczegółowe badania wykonywane przy użyciu specjalistycznego sprzętu, dlatego też próbki mleczka zostaną przewiezione do Olsztyna, ale już teraz możemy mówić o sukcesie. Prace nad jesiotrami w Stacji Morskiej będą trwały nadal i mamy nadzieję, że już za dwa lata uda nam się doprowadzić do rozrodu tych pięknych i cennych ryb, stawiając kolejny krok na drodze do przywrócenia naszym wodom rodzimego gatunku jesiotra zachodniego.

B.A.

Kiedy miałem 6 lat, lubiłem w słoneczne dni lata spędzać czas leżąc na dmuchanym materacu. Ów materac za dnia trzymany był na balkonie, natomiast na noc chowany był do mieszkania. Pewnego razu o zmierzchu nikt go nie schował. Następnego dnia była ładna pogoda, więc chcąc oddać się kąpieli słonecznej po prostu położyłem się na nim i wtedy poczułem, że coś przysięgał. Ciekawy zajrzałem pod materac i ku mojemu wielkiemu zdziwieniu ujrzałem małe, wystraszone zwierzątko, wyglądem swym przypominające mysz, tyle że posiadało skrzydła, które pozwoliły mu gwałtownie zerwać się do lotu. Wiedziałem, że to był nietoperz, choć wcześniej nigdy nie widziałem tego stworzenia.

Po kolejnych, aż 19 latach od tego zdarzenia mogłem znowu w Helu przyjrzeć się żywym nietoperzom. Była wtedy ciepła noc, a ja dostrzegłem je myśląc z początku, że są to ptaki. Nie wiem naprawdę, jaki był to gatunek, gdyż w Polsce poza najbardziej znanym gackiem żyje jeszcze 21 innych gatunków tych ciekawych ssaków. Niewątpliwie nocny tryb życia tej grupy zwierząt wpłynął na to, iż przez tyle lat w ogóle ich nie zauważałem, ale jako biolog jestem całkowicie przekonany o ich wcześniejszej obecności w Helu.

Co się tyczy nietoperzy wszyscy wiemy, że posiadają one zdolność lotu i zmysł echolokacji. Nie są to jednak jedyne latające ssaki, gdyż



Rys. J. Tawpik

PIOTR JÓZWICKI

poza nimi istnieją jeszcze lotokoty i lotopałanki zdolne do lotu szybowego. Z kolei zmysł echolokacji występuje także u walen, których przedstawicielem z naszego morza jest morświn. Jednak bez wątpienia nietoperze są jedynymi stworzeniami w całym w świecie zwierząt, które posiadają te dwie cechy jednocześnie i to czyni je naprawdę wyjątkowymi. Poczynając od czasów jaskiniowych, człowiek dostrzegał obecność nietoperzy, na co dowodem są malowidła skalne. W starożytnej Mezopotamii przedstawiano stworzenie zwane imdugot - ptak z głową ssaka. Sumerowie nosili talizmany z jego podobizną, chroniące od nieszczęścia, także w Chinach od niepożądanych czasów nietoperz był znakiem szczęścia i obfitości. Natomiast wśród Egipcjan nietoperz był symbolem szalonego, lecz odważnego człowieka, bo choć bez piór i mały, potrafi jednak

latać. W kulturze Słowian nietoperza utożsamiano niestety tylko z nieszczęściami, takimi jak zaraza. Do dziś w naszym kraju pokutuje stary przesąd wplątujących się we włosy nietoperzy, którym jeszcze nie tak dawno straszono dzieci.

Wiele gatunków naszej helskiej fauny lądowej, a zwłaszcza morskiej, stanowiło obiekt prac naukowych, ale były to przede wszystkim ptaki, ryby i małże, nigdy natomiast nikt nie zajął się nietoperzami. Myślę że temat ten godny jest bliższego przyjrzenia się, bo tak naprawdę nie o tych zwierzętach nie wiemy, a przecież stanowią one element ekosystemu, w którym żyjemy.

Drogi czytelniku, jeśli w swoim otoczeniu zauważyłeś obecność nietoperzy, prosimy o kontakt pod numerami telefonów 675 08 36 lub 0-504-27-65-57. Informacje zbierają Monika Rolińska i Piotr Józwicki ze Stacji Morskiej UG w Helu.

TE STRONY STOWARZYSZENIE PRZYJACIELE HELU WYDAŁO DZIĘKI SPONSOROM PRO-PRZYRODNICZYCH PROJEKTÓW EDUKACYJNYCH M.IN.: WOJEWÓDZKIEMU FUNDUSZOWI OCHRONY ŚRODOWISKA I GOSPODARKI WODNEJ W GDAŃSKU ORAZ GLOBALNEMU FUNDUSZOWI ŚRODOWISKA (GEF/SGP).

Prosto z Sejmu

W poniedziałek 21 stycznia odbyło się w Pucku spotkanie rybaków, samorządowców oraz zainteresowanych naszym rejonem osób z posłem Kazimierzem Plocke. Zgodnie z wcześniejszą obietnicą, przedstawił on dotychczasowe swoje działania na rzecz naszego regionu, a także przekazał najświeższe informacje o pracach Sejmu RP. Szczególnie dużo czasu poświęcił sprawom rybołówstwa, gdyż po całonocnej debacie na ten temat, jaka odbyła się w grudniu ubiegłego roku w Jastarni, poseł zobowiązał się do wniesienia interpelacji oraz jednoznacznego wyjaśnienia niektórych kwestii. Jest to o tyle ważne, że już w czerwcu br. rząd chce zamknąć negocjacje unijne na temat rybołówstwa. Pozostałe kwestie poruszane w trakcie spotkania dotyczyły problemów związanych z integracją europejską oraz zbliżającymi się wyborami samorządowymi. Nasi rybacy szczególnie zaniepokojeni są możliwością dopuszczenia na polskie łowiska znacznie większych i mocniejszych jednostek z zachodu, z którymi nie są w stanie konkurować. Jak się okazało, niepokój ten jest słuszny, gdyż, o ile tuż po wyborach w ministerstwie panowała jednoznaczna wola trwania na stanowisku negocjacyjnym o niedopuszczaniu takich jednostek, to w chwili obecnej trudno jest już uzyskać takie oświadczenie. Polska flota jest dobrze zorganizowana i uzyskuje dobre wyniki połowowe, ale na pewno jej połowy będą znacznie ograniczane limitami odłowu, zwłaszcza dorsza. Pewne rezerwy istnieją tylko w limitach na szprotę i śledzia. Ważną, nową informacją, jest oświadczenie ministerialne, że restrukturyzacja naszej floty, która miała być przeprowadzona w oparciu o fundusze przedakcesyjne (przekazane jeszcze przed przystąpieniem do Unii), nie nastąpi. Odbędzie się to już w oparciu o fundusze akcesyjne - po wejściu Polski do UE. Oznacza to, że nasi rybacy będą musieli się przystosować do obowiązujących w Unii przepisów z własnych funduszy. Jednoznaczna jest też odpowiedź ministerstwa w kwestii ubezpieczeń rybaków: będzie to na pewno ZUS, a nie KRUS. Podano również informację, że Rosjanie nie zgodzili się na przyznanie jakichkolwiek limitów połowowych dla Polski na Morzu Ochockim, co stawia naszą flotę dalekomorską w trudnym położeniu. Kolejnym omówionym podczas spotkania tematem, były sprawy związane z naszymi negocjacjami unijnymi. Dużym problemem okazują się tu uzgodnienia dotyczące sprzedaży naszych gruntów obcokrajowcom. Obrót taki

odbywa się obecnie w naszym kraju w oparciu o Kodeks Cywilny - czyli wystarcza zwykła umowa kupna-sprzedaży i odbywa się to poza kontrolą państwa i samorządów. Jedynie sprzedaż gruntów państwowych jest dodatkowo regulowana. Oficjalne stanowisko rządu, mówiące, że po wejściu Polski do UE dzierżawcy będą mieli prawo nabycia ziemi na własność, jest dość niebezpieczne, gdyż wiele gruntów popegeerowskich zostało wydzielanych rolnikom bądź spółkom z zachodu. Dotyczy to zwłaszcza tzw. ziem odzyskanych. Zgodnie z prawem, umowa dzierżawy liczy się od momentu jej podpisania. Dlatego też, po wejściu Polski do Unii, w wielu przypadkach nie będzie już obowiązywać negocjowany 7 letni okres karencji na sprzedaż gruntów dzierżawionych, np. dzierżawca, który zawarł umowę w 1994 na 10 lat, będzie mógł



FOTO MIROSŁAW KUKLIK

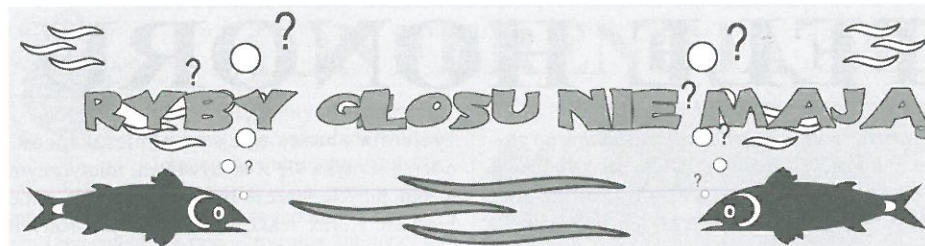
nabyć tę ziemię od razu po wejściu Polski do Unii. Jest to rzeczywiście zagrożenie. Tym bardziej, że na dzierżawę taką nie trzeba obecnie uzyskiwać zgody Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Proponowana wysokość dopłat dla naszych rolników w wysokości 25 % w stosunku do dopłat dla rolników z zachodem - zdaniem posła Plocke - świadczy o dyskryminacji naszego rolnictwa i jest nie do zaakceptowania. Do wynegocjowania z Unią Europejską pozostało jeszcze 8 z 30 rozdziałów. Nasza składka do budżetu Unii wynosić ma 3 mld dolarów, ile natomiast z niej uzyskamy, zależeć będzie od naszych urzędników i sprawności wnioskodawców. W naszym powiecie przygotowywane są dwa ważne projekty oparte o fundusze unijne: modernizacja sieci dróg oraz budowa ścieżki rowerowej, która została już przyjęta przez Zarząd Województwa, do finansowania w ramach programu Phare 2002. Dość zawiązana jest również gazyfikacja całego Powiatu

Puckiego. Sejm zajmuje się obecnie również kwestią związaną z wyborami samorządowymi. Przygotowywana jest nowa ordynacja. SLD zgadza się w tej kwestii z wieloma wnioskami PO, np. na wybory bezpośrednie wójta, burmistrza i prezydenta we wszystkich jednostkach samorządowych (będą oni wybierani bezwzględną liczbą głosów 50% plus 1. Jeżeli żaden z kandydatów tego nie osiągnie, przeprowadzona zostanie druga tura). Planowane jest zmniejszenie o 20% liczby radnych (w gminach do 10 tys. mieszkańców będzie ich 12). W gminach do 40 tys. mają być zachowane (tak jak było dotychczas) okręgi jednomandatowe - radny ma być reprezentantem okręgu - a nie być przedstawicielem partii. Zakłada się, że wynagrodzenie władzy samorządowej będzie regulowane (dotyczy to wszystkich składników poborów) ustawowo. Termin wyborów wnioskowany przez SLD to 16 czerwca.

W dyskusji podsumowującej spotkanie, przybyli rybacy prosili o interwencję poselską w szczególności ich bulwersującej kwestii - traktowania jako obojętnej opłaty w wysokości 8.000 zł, którą armatorzy kutrów dobrowolnie zadeklarowali przed 3 laty jako dopłatę na zarybianie. Obecnie uzależnia się od jej wpłacenia wydanie licencji połowowych - rybacy czują się więc oszukani. Tym bardziej, że jest to kwota odpowiadająca wartości 1 tony złowionego łososia lub troci, a limity na te ryby przyznawane są do wysokości 3 ton.

Niepokój również wzbudza fakt ograniczenia możliwości eksportu bałtyckich ryb, czy też przetworów do krajów Unii, które próbują podważyć ich jakość, powołując się na niepełne i nieporównywalne badania. Dużym problemem jest również brak odpowiedniej komunikacji z urzędnikami odpowiedzialnymi za rybołówstwo oraz ignorowanie przez nich głosów środowiska rybaków. Jak podsumował spotkanie starosta Artur Jabłoński, poseł Kazimierz Plocke podjął temat rybołówstwa, który nie musiał go zajmować gdy był wójtem gminy Krokowa. Jego zaangażowanie jest jednak na tyle duże, że w przeciągu kilku zaledwie tygodni zrobił więcej, niż poprzedni "nasi" posłowie przez 4 lata. Co prawda, możemy tworzyć tylko wspólny front w tej dziedzinie, nie mając zbyt wielkich możliwości decyzyjnych, ale i to jest bardzo ważne.

(M.K.)



Negocjacje integracyjne z Unią Europejską???

Sztab Kryzysowy Rybołówstwa reprezentujący cztery największe organizacje społeczno-zawodowe rybaków:

- Zrzeszenie Rybaków Morskich w Gdyni
 - Stowarzyszenie Armatorów Rybackich w Kołobrzegu
 - Izba Rybacką w Uście
 - Zrzeszenie Rybaków Zalewów Szczecińskiego, Kamieńskiego i Jeziora Dąbie
- z niepokojem śledzi informacje prasowe dotyczące zmiany polskiego stanowiska negocjacyjnego w zakresie "Rybołówstwa".

Zaskoczenie jesteśmy faktem komentowania zmian w stanowisku negocjacyjnym przez prasę, bez poinformowania środowiska społeczno-zawodowego rybaków o projektowanych zmianach. Tym większym zaskoczeniem byłoby dla nas dokonanie takich zmian bez przeprowadzenia niezbędnych konsultacji z naszymi Organizacjami. Dobrą praktyką w dotychczasowych negocjacjach i zmianach w stanowisku była pełna otwartość i wymiana stanowisk dwóch stron.

Jednak od pewnego czasu, tj. od momentu utworzenia rządu p. Leszka Millera, powyższa praktyka została zaniechana. Budzi to nasz niepokój, gdyż sprawy poruszane w negocjacjach z Unią Europejską w zakresie Rybołówstwa dotyczą naszej przyszłości zawodowej i przyszłości naszych rodzin.

Dotychczasowe stanowisko Sztabu Kryzysowego Rybołówstwa nie może dawać podstaw do twierdzenia, że rybacy są nastawieni negatywnie do polskiego stanowiska negocjacyjnego, jak i samych negocjacji z Unią Europejską, gdzie zgodnie z ustaleniami z poprzednim członkiem zespołu negocjacyjnego Sekretarzem Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi p. Robertem Gmyrkiem przedstawiciele środowiska rybackiego uczestniczyli bezpośrednio w wielu spotkaniach dotyczących rybołówstwa.

Wnioski zgłoszone przez środowisko rybackie, dotyczące ograniczenia mocy silników i długości kutrów rybackich połowiących w polskiej wyłącznej strefie ekonomicznej wykorzystania dla kutrów Unii Europejskiej, przez okres 5 lat po wejściu Polski w strukturę gospodarcze UE, wynikają przede wszystkim z troski o stan zasobów w Morzu Bałtyckim. Polskie ustawodawstwo od roku 1966 reguluje wielkość jednostek rybackich połowiących na Morzu Bałtyckim.

W 2001 r. Polska zgłosiła na posiedzeniu Międzynarodowej Komisji Rybołówstwa Morza Bałtyckiego wniosek o wprowadzenie tego przepisu na obszarze całego Bałtyku.

Nie możemy się zgodzić ze stanowiskiem przedstawicieli UE, którzy twierdzą, że poprzez wewnętrzne regulacje poszczególnych krajów UE mających dostęp do Bałtyku możliwe jest ograniczenie dostępu dla dużych jednostek rybackich. Praktyka wskazuje na to, że te regulacje (jeżeli one rzeczywiście istnieją), nie są przestrzegane. Często spotykamy się w trakcie połowów



FOTO RYSZARD KRZEWIOWICZ

z dużymi jednostkami ze Szwecji i Danii. Liczymy, że w związku z zapowiedzią zakończenia negocjacji w obszarze "Rybołówstwo" do końca czerwca 2002 r., zostaną wznowione konsultacje ze Sztabem Kryzysowym Rybołówstwa w tej dziedzinie. Na początku grudnia 2001 roku zostaliśmy poinformowani przez Departament Rybołówstwa w M.R. i R.W. o przewidywanym spotkaniu z Podsekretarzem Stanu w M.S.Z. panem Janem Truszczyńskim. Tematem spotkania miały być sprawy dotyczące negocjacji z UE w zakresie rybołówstwa. Od tego momentu minęły już ponad dwa miesiące, a termin tego spotkania nadal jest nam nieznany.

Przysłowie mówi "ryby głosu nie mają", jednak rybacy to nie ryby i domagamy się poważnego traktowania. Przedstawiciele organizacji rybackich w ramach kontaktów ze swoimi odpowiednikami w innych krajach UE informowani są, jak ważne jest uczestnictwo przedstawicieli organizacji rybackich w procesie negocjacyjnym. Doświadczenia rybaków Irlandii, Szwecji i Finlandii, którzy uczestniczyli w negocjacjach wykazują, że wiele spraw istotnych dla rybaków tych państw zostało uwzględnionych w procesach negocjacyjnych.

Przypominamy, że rybołówstwo i rynek rybny są dla Unii Europejskiej jedną z ważniejszych dziedzin gospodarczych, o czym świadczy istnienie DG Rybołówstwo w strukturach administracyjnych UE.

Takiego spojrzenia na rybołówstwo nie ma, niestety, w Polsce. Jedną z podstawowych zasad wymaganych w negocjacjach z Unią Europejską jest konsultacja określonych tematów ze środowiskiem społeczno - zawodowym. Oczekujemy, że zasada ta przez obecny Rząd będzie realizowana również w temacie "Rybołówstwo".

Za Sztab Kryzysowy Rybołówstwa
Kazimierz Rotta

W dniu 22.01.2002 r. w Gdyni, Zarządy organizacji rybackich tworzących Sztab Kryzysowy Rybołówstwa spotkały się w siedzibie Zarządu Głównego Zrzeszenia Rybaków Morskich w celu omówienia problemów polskiego rybołówstwa w oparciu o doświadczenia wynikające ze "100 dni" działalności rządu p. Leszka Millera.

Poruszono następujące tematy:

1. Zmiana Polskiego Stanowiska Negocjacyjnego w obszarze "Rybołówstwo" - nie jest akceptowana przez Sztab Kryzysowy Rybołówstwa reprezentujący cztery największe organizacje społeczno - zawodowe rybaków i nosi znamiona poświęcenia rybołówstwa dla uzyskania korzyści w innych obszarach negocjacyjnych. Sztab Kryzysowy widzi inne możliwości rozwiązania tego problemu bez konieczności rezygnacji z wniosków głoszonych przez środowisko rybaków.

2. Sztab Kryzysowy Rybołówstwa stwierdza, że w dalszym ciągu nie ma gospodarza polskiego morza zdolnego do zredagowania Polskiej Polityki Rybackiej. Przyjęcie przez Rząd RP trzymiesięcznego okresu ochronnego na dorsza oraz innych regulacji wynikających z rekomendacji Komisji Rybołówstwa Morza Bałtyckiego bez wprowadzenia programów osłonowych doprowadzi do upadku polskiego rybołówstwa.

3. Sztab Kryzysowy Rybołówstwa z przykrością stwierdza, że przedstawiciele Rządu RP nie prowadzą dialogu ze środowiskiem rybackim, pomimo zaproszeń do rozmów wystosowanych przez Sztab Kryzysowy Rybołówstwa. Zaproszenie wysłane w dniu 21.01.2002 r. uważamy za "ostatni dzwonek" wzywający przedstawicieli administracji rządowej do stołu obrad w celu omówienia najbardziej istotnych spraw nurtujących polskie rybołówstwo, w tym problemu negocjacji z Unią Europejską w obszarze "Rybołówstwo". Stwierdzamy, że nie powinniśmy działać pod presją czasu i wczesne rozpoczęcie rozmów pozwoli na rozwiązanie wielu problemów z korzyścią dla obu stron.

4. Sztab Kryzysowy zapoznał się z treścią wypowiedzi Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na interpelację posła Kazimierza Plocke i stwierdza, że nie akceptuje zawartych w niej stwierdzeń dotyczących ewentualnych zmian w Polskim Stanowisku Negocjacyjnym, o których mowa w odpowiedzi.

5. Sztab Kryzysowy Rybołówstwa domaga się pilnej realizacji ustaleń dokonanych z poprzednią ekipą rządową dotyczących:

- a) Systemu VMS
- b) Rejestru Statków Rybackich
- c) Zmian wykorzystania opłat za licencje połowowe na łososia i przeznaczenie ich na fundusz zarybieniowy.

Za Sztab Kryzysowy Rybołówstwa
Kazimierz Rotta



"Koga - Maris" Sp. zo.o., 84-150 Hel, Port rybacki poszukuje kandydata na kierownicze stanowisko techniczne.

Oferujemy:

- umowę o pracę w pełnym wymiarze czasu pracy,
- atrakcyjne wynagrodzenie.

OFERTA PRACY dla mieszkańca Helu

Kandydat powinien:

- posiadać wykształcenie wyższe techniczne - preferowane: budowa okrętów, chłodziarstwo,
 - posiadać prawo jazdy,
 - być dyspozycyjnym.
- Oferty (CV, kopie dokumentów potwierdzających kwalifikacje, przebieg pracy zawodowej; prosimy przesyłać pocztą na adres spółki z dopiskiem "OFERTA").

OBYWATELE HONORU

Kim oni są? Nie mylić z tytułem "Honorowy Obywatel", nadawanym przez społeczeństwo - miasta, gminy, w formie uchwały tych gremiów.

W tym konkretnym przypadku mam na myśli tych, którzy przed laty stanęli z bronią w ręku na straży ziemi ojczystej - obrońców Helu. Przez długie lata byli w całym kraju zapominani i pomijani. Ciężko tu stereotyp żołnierzy klęski, którzy nie obronili kraju. Jakże był on krzywdzący. We wszystkich bitwach na terenie kraju zwykli żołnierze walczyli bitnie z dużą determinacją. Stan wyposażenia armii, niedostatek techniki i nowoczesnego uzbrojenia, nie mógł zastąpić ich dzielności. Nasza armia nie miała szans przeciwstawić się potężnej nowoczesnej armii Wehrmachtu.

Gdy byłem żołnierzem, nieraz zdarzało mi się w czasie rozmów z byłymi żołnierzami września słyszeć nutkę żalu na wspomnienie ich heroicznych, acz beznadziejnych walk. Gdy się nadarzyła okoliczność i do pewnego stopnia decyzje pozostawały w moich rękach, postanowiłem z tego faktu skorzystać, by dać satysfakcję żołnierzom września 1939 r. Okazją była 600 rocznica potwierdzenia praw miejskich Helu, przypadająca na rok 1978. Wstawiliśmy ten punkt do programu obchodów. Przystąpiłem do organizowania pierwszego od 40 lat spotkania w Helu jego Obrońców, z założeniem, że wezmą w nim udział wszyscy jeszcze żyjący. Nie zdawałem sobie sprawy z trudności, jakie musiałem później pokonać. Nie wszyscy i nie wszystkie instytucje różnych szczebli podzielali mój entuzjazm. Nie przypuszczałem też, że nie posiada wykazu Obrońców Helu "Flotyli", a nawet i Dowództwo Marynarki Wojennej. Mogłem go natomiast uzyskać z archiwów Ministerstwa Obrony Narodowej, wyszukując osobie z pośród 17 tys. Obrońców Wybrzeża, co było w moich warunkach praktycznie niewykonalne.

Skorzystałem z prasy ZBOWID-owskiej. W wyniku anonsu zgłosiło się 370 osób, (tj. około 10% walczących w Helu), z tego ponad 300 wyraziło gotowość uczestnictwa w spotkaniu. Zleciliśmy artyście plastykowi dyr. Czesławowi Ciesielskiemu z Gdyni przygotowanie projektu medalu 600-lecia miasta i po zatwierdzeniu przez Radę Miasta, wykonanie powierzyliśmy Mennicy Państwowej w Warszawie. Intencją naszą było - głównie - uhonorowanie "Obrońców Helu", jako akcent upamiętniający to spotkanie. Medal przeznaczony był także do uhonorowania innych osób zasłużonych dla miasta. Wielu zgłaszających się do uczestnictwa w spotkaniu zaznaczało, że stan ich zdrowia, a czasem obłożna choroba, mogą nie pozwolić na uczestnictwo, mimo wielkiego pragnienia udziału w nim.

Nieprzewidziane trudności organizacyjne przesunęły spotkanie z 1 września 1978 roku na październik. Samo spotkanie "Obrońców" mile nas zaskoczyło niecodziennością przeżyć i wzruszeń, gdy obserwowaliśmy ich radosne, uśmiechnięte twarze, wyrażające niecodzienne zadowolenie, że doceniono ich żołnierski wysiłek. Miło było patrzeć na sterane przeżyciami i wiekiem twarze, na których zagościła autentyczna radość.

Gdy w zwartym szeregu przeszliśmy na helski cmentarz, by złożyć kwiaty na mogile poległych, poruszył mnie do głębi kolejny, niecodzienny

fragment spotkania. Jeden z uczestników po złożeniu kwiatów - mówi - "byłem obok, jak padł trafiony odłamkiem pocisku". Stojący tuż przy nim odzywa się "ja przecież też tam byłem obok, jak został trafiony" - patrzą sobie w oczy i pada imię - "to Ty jesteś, żyjesz, nie poznałem Cię". Uścisk ze łzami w oczach. I tak wielu z nich w każdej minucie, godzinie, poznawało się po 40 latach. Czas poorał brudami twarze, poproszył siwizną włosy - więc nie od razu mogli się poznać. Kolejne, autentyczne wzruszenie okazali w kinoteatrze przed wręczeniem medali, gdy na salę weszła młodzież szkolna z czerwonymi i białymi goździkami w ręku, a dziewczęta wręczały je wszystkim Obrońcom Helu. U niektórych pojawiły się łzy w oczach, łzy radości.

Do tego niecodziennego spotkania dużą wagę przywiązywali nie tylko "Obrońcy", ale też ich rodziny. W dwóch przypadkach przekonałem się o tym osobiście. Gdy wręczałem medale, podchodząc do każdego ze stojących w szeregu, zauważyłem, że stoi tam kobieta, której nie mam w wykazie. Nim zapytałem o ten fakt, uprzedziła mnie przeproszeniem, stwierdzając, że mąż zmarł przed kilkoma dniami, a chciała koniecznie mieć, ona i jej rodzina, pamiątkę po mężu i ojcu. Nie zastanawiając się wręczyłem jej medal. W kolejnej turze spotkałem dwudziestolatka, który podobnie argumentował. Ojciec nie żyje, a on pragnie mieć po nim pamiątkę jego chwały. Również medal otrzymał.

Po tym spotkaniu długo otrzymywałem listy wdzięczności i podziękowania za jego przeprowadzenie. Niektórym, niemogącym uczestniczyć ze względu na stan zdrowia, przekazywałem medale w domu, ale tylko w zasięgu Gdyni i okolicy. Pozostałym przesyłałem do Rad Miejskich lub Gminnych z prośbą o wręczenie na sesjach Rad.

Zgłoszenia nadchodziły jeszcze długo po zakończeniu uroczystości, w tym z zagranicy, czasem z odległych krajów i kontynentów - z Kanady i Australii, jak np. W. Bobczyszyn z Whualle - Playford z Południowej Australii. W tej sytuacji podjęliśmy uchwałę Miejskiej Rady, że medale 600-lecia Helu należą się wszystkim "Obrońcom Helu" bez względu na czas i miejsce zgłoszenia się. Od 1984 roku nie mam kontaktów z Radą Miasta i nie wiem, jak ta uchwała była realizowana.

Postawiłem też wniosek na sesji, by jednemu z Obrońców Helu nadać honorowe obywatelstwo, argumentując, że mimo tak historycznego wydarzenia, jakim była obrona Helu, nie upamiętniliśmy tego faktu w postaci przynajmniej jednego wyróżnionego. Obrona przez 32 dni była znaczącym epizodem w skali kraju. Padła propozycja kandydatury 84-letniego już kpt. Stanisława Kukieli - dowódcy obrony przeciwlotniczej, która pierwsza przyjęła na siebie walkę z niemiecką Luftwaffe.

Jakie było moje zdumienie, gdy jeszcze przed dyskusją zadał pytanie jeden z radnych W.O. - "a czymże się zasłużył dla Helu, by nadawać honorowe obywatelstwo"? Zaskoczyło mnie takie pytanie, bo jak można zadawać je wobec osoby, która w pamiętnych i tragicznych dniach wojny stawia do dyspozycji własną krew i własne

życie dla obrony tutejszych mieszkańców, a teraz spotyka się z niebywałym, idiotycznym afrontem. Ale jeszcze bardziej zdumiała mnie bierność i brak reakcji ze strony pozostałych radnych, którzy nie wypowiedzieli się ani za, ani przeciw. Sprawa została odłożona na czas nieokreślony. Wstyd mi było przed "Obrońcami Helu" - mam nadzieję, że nie dotarła do nich ta wiadomość, choć nie jestem tego pewien.

Dotarła natomiast do mnie wiadomość, że obecnie pojawiła się ponownie propozycja nadania tytułu "Honorowego Obywatela", komuś z "Obrońców Helu". Przestrzegalbym przed niepoważnymi dyskusjami, by nie ranić ludzi - Obywateli Honoru - którzy swym zachowaniem i działalnością dowiedli słuszości tego miana - jest to zbyt delikatna materia. Gdyby jednak miała się ziścić ta propozycja, to poważnie trzeba się zastanowić, komu go nadać - czy może wszystkim żyjącym? Chociaż w praktyce nie stosuje się zbiorowego nadawania - to w tym przypadku mogłoby być wyjątek, bo ilu ich jeszcze pozostało? Z pewnością niewielu, mających dziś ponad 80 lat.

Dotrzeć do nich i ustalić listę nie będzie łatwo, ale Hel uratowałby swój honor wyróżniając ostatnich "mohikanów". Myślę, że wrzesień byłby odpowiednim terminem.

*Bolesław Kozieł mjr w st. spocz.
Członek Związku Byłych Żołnierzy
Zawodowych i Oficerów Rezerwy*

FERIE, FERIE, FERIE...

Od 25.01 do 10.02.2002 trwają ferie. Zwolniona czasowo z obowiązku nauki młodzież szkolna wypoczywa. Wiele dzieci pozostało w Helu, nie wyjechało na wakacje z miasta. Dla nich, niestety, oferta zorganizowanych zajęć jest niewielka. Nie zawiodła - jak zwykle - szkoła. Co dzień odbywają się ciekawe zajęcia sportowe, rekreacyjne, konkursy, gry i zabawy. Również dzieciaki ze świetlicy socjoterapeutycznej nie mogą narzekać na nudę. Świetlica jest czynna co dzień przez 4 godziny, a wychowawcy starają się o jak najbardziej atrakcyjny program zajęć. Dzięki dofinansowaniu przez MKRPA cała grupa mogła pojechać na wycieczkę do Gdyni i obejrzeć film "Harry Potter i kamień filozoficzny" w kinie "Silver Screen". Życzliwość władz wojzkowych umożliwiła dzieciom korzystanie z basenu na terenie jednostki. Program ferii przewidział również wielki bal karnawałowy. Niestety, oferta aktywnego wypoczynku nie jest zbyt wielka i wciąż spora część młodzieży spędza czas wolny na włóczeniu się po mieście, aktach wandalizmu i niebezpiecznych zabawach. Z tym większym utęsknieniem czekamy na otwarcie hali sportowej, która (miejmy nadzieję) pozwoli na rozsądniejsze i bardziej wartościowe wykorzystanie potencjału energii i siły młodych ludzi.

K.N.



KONFERENCJA METODYCZNA

Integralnym elementem procesu wychowania w wojsku jest wychowanie obywatelskie,

które obejmuje całokształt oddziaływań wychowawczych realizowanych w jednostce wojskowej. Jego celem jest przygotowanie żołnierzy do świadomego wykonywania zadań służących obronie Ojczyzny, wynikającego ze zrozumienia mechanizmów funkcjonowania demokratycznego państwa, miejsca i roli w nim armii oraz praw i obowiązków obywateli.



Programowe kształcenie obywatelskie, będące odrębnym przedmiotem szkoleniowym, realizowane jest na podstawie *Decyzji nr 149/MON Ministra Obrony Narodowej z dnia 21 września 1995r.* w sprawie określenia treści, form i metod kształcenia obywatelskiego w Siłach Zbrojnych RP. Zgodnie z *"Wytocznymi do kształcenia obywatelskiego w SZ RP"*, wydanymi na podstawie



cytowanej Decyzji, żołnierzy zawodowych wyznaczonych do prowadzenia zajęć z żołnierzami zasadniczej służby wojskowej należy objąć systematyczną pomocą instruktorsko - metodyczną. Jedną z podstawowych form tej pomocy są konferencje metodyczne służące wzbogacaniu wiedzy i doskonaleniu umiejętności pedagogicznych wykładowców kształcenia obywatelskiego, organizowane przez dowódców ZT dwa razy w roku.

Pierwsza z nich, którą otworzył dowódca 9 FOW kontradm. Tomasz MATHEA, odbyła się 29 stycznia br. w Klubie Garnizonowym w Helu z udziałem 40 wykładowców. Bardzo ciekawy wykład na temat Integracji Polski z Unią Europejską wygłosił Pan mgr **Maciej WARSZAWSKI** z Urzędu Miejskiego w Gdyni. Na temat psychologicznych uwarunkowań kształcenia oraz umiejętności przekonywania i dyskusji dwugodzinny wykład wygłosił Pan kmr dr **Bazyli PANASIUK** z Akademii Marynarki Wojennej. Z wartościami edukacyjnymi regionu Kaszubsko - Pomorskiego

zapoznał szkolonych przedstawiciel Oddziału PTTK MW Pan mgr **Andrzej TOKARSKI**. O dewiacjach osobowości i sposobach ich rozpoznawania wykładowcy mogli dowiedzieć się w czasie bardzo interesujących zajęć prowadzonych przez koordynatora dowódcy MW ds. psychoprofilaktyki, Panią ppor. **Katarzynę FILIMONIUK**. Ofertę Biblioteki Garnizonowej przedstawiła jej kierowniczka, Pani **Elżbieta STASIAK**. Szkolenie zakończyło interesujące spotkanie z pisarzem - autorem książki *"Ekstrakt z dziennika kapitana"* - Panem kapitanem Żegluga



Wielkiej **Andrzejem KAZIMIERCZAKIEM**. Miłym akcentem spotkania było przekazanie przez autora egzemplarza swojej książki wraz z dedykacją dla dowódcy Flotyli i dla Biblioteki Garnizonowej.

RZECZNIK PRASOWY DOWÓDCY 9 FOW
Kmdr ppor. mgr inż. Stefan SZYMAŃSKI

Czym skorupka za młodu...

MAGDALENA ZAWADZKA

Ból chwyta, dokucza, jęczy z bólu.

Tak pojęcie słowa ból określa Redakcja Małego Słownika Języka Polskiego.

W dzisiejszym świecie - świecie ludzi nastawionych na osiągnięcie sukcesu, wszystkie sprawy ważne i te mniej istotne chcemy "załatwić" szybko, przyjemnie i bezboleśnie. Nie umiemy akceptować bólu, który towarzyszy nam przez całe życie. Przeraza mnie to, z jaką łatwością sięgamy po tabletki, gdy boli nas głowa, ząb. Siegamy również po nie, gdy choruje nasza dusza. Cechuje nas jako społeczeństwo - konsumpcjonalizm << postawa życiowa charakteryzująca się nadmiernym przywiązywaniem wagi do zdobywania dóbr materialnych >>.

W dzisiejszym świecie nie wypada nam, zwykłym ludziom, bać się cierpieć i szukać w tym sensu życia. To takie niemodne. A przecież życie ludzkie "zaczyna się" w dramatycznym akcie narodzin, które są dla matki i dziecka ogromnym przeżyciem bólowym. Ból porodowy jest najpiękniejszym bólem na świecie, ponieważ jest w nim ukryty głęboki sens. To właśnie On daje nam sygnał, że się zaczęło, że czas pojechać do szpitala, że za parę godzin powitamy na świecie małego człowieczka. To silny mięsień macicy napina się boleśnie, by wypychać dziecko na świat. To właśnie w czasie trwania kilkunastu godzin męczących nas skurczów szyjka macicy, która przez 9 miesięcy była zamknięta, powoli rozwiera się, by otworzyć drogę wyjścia dla naszego

Ból... << zmysłowe wrażenie cierpienia >>...

dziecka. Nie wolno nam - kobietom - tego się bać. Musimy usunąć z naszej świadomości strach przed porodem, bo STRACH POWODUJE NAPIĘCIE, A NAPIĘCIE POWODUJE BÓL.



Już przed II wojną światową wielu lekarzy zwróciło uwagę na to, iż rodząca odczuwa silnie ból wskutek niewłaściwego nastawienia do porodu.

Obecnie dużą wagę przywiązuje się do psychoprofilaktyki porodu. W wielu miastach powstały Szkoły Rodzenia, w których położne uczą przyszłe mamy, jak radzić sobie z bólem porodowym (odwracamy uwagę rodzającej od bólu

poprzez atmosferę ciepła rodzinnego na sali porodowej - zalecane są porody z mężem, który "pilnuje", jak żona oddycha, relaksuje ją poprzez rozmowę, masaż).

Dzisiaj w Szpitalach Położniczych już "rodzimy po ludzku".

Oferowane nam są pojedyncze sale porodowe, z wieloma rzeczami, które poród czynią miłym przeżyciem, np. poród wodny. Personel medyczny jest pozytywnie nastawiony do pacjentek, ale nikt, nawet najlepsza położna na świecie, nie zastąpi nam obecności bliskiej osoby. Nikt nas tak nie przytuli, nie pomasuje i nie rozśmieszy jak nasz własny mąż. I nikt nie będzie tak wzruszony "do łez" po porodzie - jak on.

Dlatego warto, Drodzy Tatusiowie, uczestniczyć w tym cudzie, jakim jest cud narodzin dziecka.

Chcę jednak wyraźnie podkreślić, iż sala porodowa to nie miejsce do urządzania sobie egzaminu z wytrzymałości na ból. Każda kobieta ma prawo do uzyskania farmakologicznej pomocy w celu złagodzenia bólu i nie możemy doznawać uczucia

porażki, jeżeli nie podołamy trudowi rodzenia i poprosimy o znieczulenie.

Spotkanie dla Przyszłych Rodziców odbędzie się 14 lutego (czwartek) o godz. 16³⁰ w Przedszkolu Miejskim.

II TURNIEJ TENISA STOŁOWEGO W JASTARNI

W niedzielę - 3 lutego, w Jastarni, odbył się drugi z pięciu tego cyklu/turniej tenisa stołowego o puchar burmistrza. W turnieju grały 62 osoby w trzech kategoriach wiekowych. Odnotowano następujące rozstrzygnięcia:

1. **Dziewczęta** - zwyciężyła Edyta Dempc (Hel) zdobywając kolejno - 20 pkt, przed Daria Czaplińską (Jastarnia) - 18 pkt i Justyną Kiraga (Hel) - 16 pkt.

Po dwóch turniejach prowadzi w punktacji turniejowej Edyta Dempc - 40 pkt, przed Justyną Kiraga - 32 pkt, Daria Czaplińską i Judytą Szulc po 18 pkt oraz Martyną Lenc - 14 pkt.

2. **Młodzież Szkół Podstawowych i Gimnazjalnych** - zwyciężył Michał Muza (Hel) i zdobył 20 pkt. Na kolejnych miejscach uplasowali się: Marek Stachowicz (Jastarnia) - 18 pkt, Adam Brzeziński (Hel) - 16 pkt.

Ponadto punkty w turnieju zdobyli: 12 pkt - Artur Dempc, 10 pkt - Marcin Szczepaniak, 8 pkt - Edyta Dempc, 6 pkt - Łukasz Drews, Rafał Jaśkowski, Kamil Bielak i Mateusz Soldatke, 4 pkt - Artur Juziuk, Mateusz Witschenbach, Mateusz Duda i Grzegorz Hyjek.

W tej grupie wiekowej, po dwóch turniejach prowadzi Adam Brzeziński posiadający 36 pkt,

przed Markiem Stachowiczem i Michałem Muzą po 34 pkt.

3. **Dorośli** - wygrał Darek Białk, zdobywając 20 pkt. Na kolejnych miejscach uplasowali się Ryszard Śliwiński (Władysławowo) - 18 pkt, Jacek Stachowicz (Jastarnia) - 16 pkt i Bogusław Fiałkowski (Jastarnia) - 14 pkt. Helanie: 6 pkt - Arkadiusz Sobieraj, Grzegorz Dusza i Konrad Woźny, 4 pkt - Edward Popek i Bogdan Gadziński.

Po dwóch turniejach klasyfikacji turniejowej, najwięcej punktów zgromadził Ryszard Śliwiński - 36 pkt, przed Bogdanem Fiałkowskim - 34 pkt i Jackiem Stachowiczem - 30 pkt.

Interesująco przedstawia się klasyfikacja drużynowa. Po dwóch turniejach w grupach "Kobiety" i "Młodzież Szkół Podstawowych i Gimnazjalnych" prowadzą drużyny z Helu, a w grupie "Dorośli" - drużyna z Jastarni.

Wszystkim uczestnikom turnieju gratulujemy wyników i zdrowej, sportowej rywalizacji. Jednocześnie informujemy, że III-ci turniej z tego cyklu zapowiedziany został na 24 lutego.

A więc do spotkania przy stole tenisowym.

S.F.E.P.

ZAJĘCIA WARSZTATOWE NT: "DOSKONALENIE UMIEJĘTNOŚCI ŻYCIOWYCH"

Warsztat przeznaczony jest dla uczniów II i III klas Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego.

Uczestnictwo w zajęciach jest bezpłatne.

Zajęcia warsztatowe dotyczą doskonalenia umiejętności komunikacji między ludźmi, radzenia sobie w sytuacjach stresowych, umiejętności nie poddawania się negatywnym wpływom grupy rówieśniczej. Będą także poruszane tematy dotyczące rozwiązywania sytuacji konfliktowych.

Zajęcia rozpoczynają się 22.02.2002 roku o godzinie 17⁰⁰ w Zespole Szkół Ogólnokształcących w Helu

Czas trwania:

10 spotkań po 3 godziny
(jeden dzień w tygodniu)

Zapisy przyjmuje pedagog:
mgr Małgorzata WRÓBLEWSKA

INFORMACJA

13 września rozpocznie się tzw.:

"SZKOŁA DLA RODZICÓW"

Celem tego warsztatu jest nabywanie wiedzy i umiejętności lepszego radzenia sobie z wychowywaniem dzieci.

Zajęcia dadzą szansę przyjrzenia się relacji z własnym dzieckiem. Będzie miejsce na podzielenie się swoimi obawami, trudnościami, jak również sukcesami.

Spotkania te stanowią wstęp do lepszego rozumienia i wychowania potomstwa.

Czas trwania warsztatu to:
7 spotkań, (1x2 godziny, 6x3 godziny)

Uczestnictwo jest bezpłatne.

Zgłoszenia przyjmuje: Janusz STANEK

Tel. 675 - 04 - 44
(poniedziałek 12⁰⁰ - 15⁰⁰,
środa 16⁰⁰ - 19⁰⁰)

LISTY - LISTY

Helska Bliza

Składamy serdeczne podziękowania dla: p. Sławomira Franczaka i p. Edwarda Popek za wieloletnią działalność sportową z naszymi dziećmi i wdrażanie im zainteresowania do sportu. Dziękujemy za społeczne poświęcenie czasu prywatnego dla naszych dzieci.

Ich postawa godna jest naśladowania.
Więcej takich społeczników!
Dziękujemy.

Rodzice

(w imieniu rodziców K.C.
- dane do wiadomości redakcji)

POWIAŁO...

Koniec stycznia pożegnał nas silnymi sztorami. Wiatr poczynił sporo szkód w mieście i jego drzewostanie. Koniokogut na muzealnej wieży mógł się wreszcie poobrać i, pomimo że spadały dachówki z ratusza, on wytrzymał największe poddmuchy.



FOTO R. KRETKEWICZ

OGŁOSZENIA

**Masz ważną sprawę do załatwienia?
Wyjeżdżasz na kilka godzin?
Dyplomowana opiekunka dziecięca
zaopiekuje się Twoim dzieckiem.**

tel. 675 66 48
(MON) 256 648

**Sprzedam działkę ogrodniczą
w Helu
Cena: 2 tys. zł (do uzgodnienia)
(0) 692 501 862**

**Sprzedam
garaż murowany z kanałem
przy ul. Wiejskiej
tel. 675 08 59**

**Wydzierżawię
działkę w Helu
przy ul. Wiejskiej 112
tel. 675 06 06**

zespół wokalny - instrumentalny WĘDROWCY Hel

Z życia zespołu "WĘDROWCY"

12.01.2002 w Gdyni w Szkole Podstawowej nr 23 odbył się

II Wojewódzki Przegląd Kolęd "HEJ KOŁĘDA, KOŁĘDA".

Wśród licznych uczestników przeglądu z Trójmiejskich szkół podstawowych nie zabrakło przedstawicieli naszego miasta. Był nim zespół "Wędrowcy" pod kierownictwem p. Zbigniewa Wiekiera. Honorowym gościem przeglądu była Pani Prezydent Miasta Gdyni Ewa Łokiel. Organizatorzy stworzyli miłą i sympatyczną atmosferę wśród małych artystów i publiczności, którą dało się odczuć po przekroczeniu progu Szkoły Podstawowej nr 23.

Duży wkład w przygotowanie Przeglądu włożyło grono pedagogiczne, jak i uczniowie. Uczennice tej szkoły przywitały wszystkich przybyłych skomponowaną na tę okazję piosenką, każdy uczestnik przed występem wysłuchał rymowanej zapowiedzi (niekiedy nawet fraszki) na swój temat.

W szkole nie unosił się duch rywalizacji, tylko rozbrzmiewały piękne kolędy, a publiczność dopingowała równo wszystkich uczestników. Grono pedagogiczne szkoły wraz ze wszystkimi uczestnikami, oczekując na ogłoszenie werdyktu, wspaniale rozbawiło publiczność, która była im bardzo przychylna i życzliwa.

Znakomite Jury w składzie:

1. Kazimierz KOSZYKOWSKI - kompozytor
 2. Krzysztof DĄBROWSKI - Prezes Nadbałtyckiego Towarzystwa Muzycznego
 3. Maria TOMASZEWSKA - autorka podręczników do wychowania muzycznego
 4. Jolanta KOWALCZYK - pedagog Szkoły Muzycznej w Gdyni
 5. Marian WALENTYNOWICZ - solista Opery Bałtyckiej i Opery Warszawskiej
- oceniało uczestników w dwóch kategoriach: soliści i zespoły.

Zespół "Wędrowcy" wraz z zespołem "Gracja" został laureatem głównej nagrody tego przeglądu. Nie spoczęli jednak na laurach, tylko wzięli udział w konkursie w dniach 19 - 20.01.2002 w Kościele Parafialnym p.w. Nawiedzenia NMP w Jastarni, gdzie odbył się II Przegląd Kolęd i Pastorałek - JASTARNIA 2002. Organizatorem tego przeglądu było Gimnazjum i MOKiR w Jastarni. W Przeglądzie brali udział młodzi artyści z Ustki, Gdyni, Sumina, Jastarni, Juraty i Helu.

Zachwycający wystrój Kościoła i rozbrzmiewające w nim piękne polskie kolędy, stworzyły taką atmosferę, że wszyscy uczestnicy starali się pokazać jak najlepiej, ukazując swoje umiejętności i pracę, jaką włożyli w przygotowanie się do przeglądu. Całości dopełniły piękne i barwne stroje niektórych uczestników.

Organizatorzy zaprosili na uroczystość rozdania nagród gości z Helu i Jastarni:

1. Burmistrza Miasta HEL - Mirosława WĄDOŁOWSKIEGO
 2. Burmistrza Miasta JASTARNIA - Mieczysława STRUKA
 3. Przewodniczącego Rady Miasta Jastarni - Tyberiusza NARKOWICZA
 4. Prezesa Zarządu Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego - Mieczysława KONKOLA
 5. Dyrektora ZSO w Helu - Mariana HAŁASA
 6. Dyrektora Szkoły Podstawowej w Jastarni - Aleksandę GÓRECKĄ
 7. Proboszcza Parafii p.w. Nawiedzenia NMP w Jastarni - ks. Bogusława KOTEWICZ
- Jury w składzie:
1. Krystyna WYSOCKA
 2. Romuald ŁUKOWICZ
 3. Alojzy SOKOLEK
 4. ks. Bogusław KOTEWICZ
 5. Marian RACZAK
- oceniało uczestników w trzech kategoriach: soliści, duety i zespoły.



Członkowie zespołu "WĘDROWCY" z Helu pod kierownictwem p. Zbigniewa Wiekiera zdobyli następujące nagrody w poszczególnych kategoriach:

1. DUETY

I miejsce - Angelika KRECKO i Ariel ZALEWSKI

II miejsce - Gosia ONISZCZUK i Ania ROMANOWSKA

III miejsce - Karolina ARNDT i Ola NIEWIAROWSKA

II. ZESPOŁY

I miejsce - egzekwo z zespołem "ÓSEMKI" z Helu.

Nie są to pierwsze sukcesy zespołu "WĘDROWCY". W dniu 24.11.2001r. w Wojewódzkim Finale VIII-go Telewizyjnego Turnieju Miast i Gmin w Kościerzynie zajęli I miejsce, a tym samym otrzymali nominację do Finału Krajowego VIII Telewizyjnego Turnieju Miast i Gmin, który odbędzie się w czerwcu 2002 roku w Teatrze Polskim w Warszawie.

Dziękujemy opiekunowi zespołu "Wędrowcy", Panu Zbigniewowi WIEKIERA, za bardzo duży wkład w przygotowanie naszych dzieci do występów, jak również dziękujemy Pani Danucie BANACHOWICZ - DYBUL, sponsorowi i wykonawcy (wraz z p. Aliną Wiekiera) strojów dla całego zespołu.

c.d.n.

foto: W. Waśkowski



Wydawca: Stowarzyszenie "Przyjaciele Helu". Nasze konto: Bank BPH SA O. w Gdyni 10601754-320000257768.
Adres redakcji: Bulwar Nadmorski 2, 84-150 Hel. Kontakt telefoniczny/fax: (0-58) 675 09 05, (e-mail) helskabliza@go2.pl
Zespół redakcyjny: Agnieszka Grądkiewicz, Ryszard Kretkiewicz, Mirosław Kuklik - red. naczelny,
Violetta Nowak, Iwona Rusajczyk, Wojciech Waśkowski - red odpowiedzialny. Opracowanie graficzne: Ryszard Kretkiewicz.
WYDAWNICTWO "MS" - tel. 672 51 53 nakład 550 egz. DRUK: Drukarnia "EWA-DRUK" - tel. (058) 672 67 71
gazeta w internecie: www.helbliza.prv.pl

Tekstów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania nadesłanych materiałów i listów oraz redagowania tytułów. Anonimy wyrzucamy do kosza. Za treść reklam i ogłoszeń nie ponosimy odpowiedzialności.



SZTORM



Foto. RYSZARD KRETKIEWICZ